

# WOLNOMULARZ POLSKI

49

październik-listopad

2005

do użytku wewnętrznego  
ISSN 1231-0115



## W numerze

- Jak pogodzić laicyzm państwa z nauką religii w szkole str. 3
- Ludwik Hass „Loża i polityka” – Spojrzenie wstecz str. 8
- Konferencja amerykańskich Wielkich Mistrzów str. 11

## Międzynarodowy Dzień „Akacji”

Uprogu tegorocznej jesieni działająca na Wschodzie Wiednia Szanowna Loża „Akacja” zorganizowała w stolicy Austrii Międzynarodowy Dzień Łóż o tej samej nazwie. Okazuje się, że łóż nazwanych tak ważnym dla wolnomularstwa symbolem jest na Świecie bardzo dużo. W samej Brazylii, jedynie w spisie łóż regularnych, nie mówiąc o Wielkich Wschodach i innych obediencji nie uznawanych przez Wielką Lożę Anglii, jest takich łóż 177.

W spotkaniu w Wiedniu udział wzięła jedynie dość skromna, bo licząca w sumie 10 delegacji, reprezentujących loże „Akacja” z różnych krajów, głównie europejskich.

Jak się dowiadujemy – w pierwszym Międzynarodowym Dniu Łóż „Akacja” spotkały się delegacje łóż z Bradford, Düsseldorf, Ploesti, Rotterdam, W-Australia, Winterthur, a także liczni goście i przyjaciele z innych łóż szwajcarskich i austriackich, sympatyzujących z „Akacjami”

Z komentarzy po bardzo sprawnie i przyjemnie zorganizowanym Międzynarodowym Dniu Łóż „Akacja” wynikało kilka wniosków natury praktycznej.

Po pierwsze, że już dzisiaj udało się ustalić listę 185 łóż o tej nazwie. Wielka Loża Austrii, patronująca tej inicjatywie uzyskała te dane od współpracujących z nią i uzna-

jących się wzajemnie Wielkich Łóż „regularnych”. Adresy 185 łóż „Akacja” nadeszło do Austrii dokładnie 49 Wielkich Łóż regularnych. Jak się dowiadujemy z doniesień prasowych zaledwie 16 łóż odpowiedziało na zaproszenie austriackich gospodarzy.

Po drugie – jak czytamy w związku z tym w Blauce Blätter pojedyncze loże, zwłaszcza w Europie – nie są niestety w stanie koordynować samodzielnie i finansować uczestnictwa w takich międzynarodowych spotkaniach. Dotyczy to także łóż amerykańskich, kanadyjskich.

Po trzecie – zdaniem głównego koordynatora austriackiego – organizacja takich

międzynarodowych spotkań, jak „Dzień łóż Akacja” bez udziału profesjonalnego biura kongresowego będzie sprawą bardzo trudną.

„Wolnomularz Polski” informujący o tych problemach natury przecież nie tylko organizacyjnej – przypomina, że póki co w Polsce nie ma przecież ani jednej loży masońskiej o nazwie „Akacja”. Mamy za to od blisko dziesięciu lat, regularnie organizowane przez „Wolnomularza” wspólnie z UFL-Polska „Spotkania pod Akacją” Udział w tych spotkaniach biorą członkowie wszystkich działających w Polsce masońskich obediencji. Bez podziału na „regularnych”, „liberałów” czy innych. ■





Od redaktora

## O wyborach masonskich i nie tylko...

„Czy wśród nowych posłów i senatorów są masoni?” – to tylko jedno z pytań, które zadają nam goście i bywalcy strony internetowej Wolnomularza Polskiego -on line. Jest ich niemało, bo licznik w chwili gdy piszę te słowa dawno wystukał 16 tysięcy...

Odpowiadam więc po raz enty, że takiej informacji nie mogę zaprzeczyć ani jej potwierdzić.

Do ujawnienia nazwisk wolnomularzy żyjących, mają prawo tylko sami zainteresowani. Ta dyskrekcja z ujawnianiem nazwisk, nie tylko związana z obecną kampanią wyborczą, jest jak najbardziej wskazana. Praktyka poucza, że co byśmy na ten temat nie powiedzieli, to zwolennicy teorii spiskowej, niezależnie od politycznego czy światopoglądowego zabarwienia i tak będą wiedzieli lepiej.

Jeśli więc w niniejszym wydaniu „Wolnomularza” pisać będziemy o wyborach, to raczej nie o tych parlamentarno-prezydenckich, ale o wyborach wewnętrznych, których dokonują właśnie wolnomularze polscy, europejscy i światowi, głosując w Wielkich Łóżach Narodowych, Wielkich Wschodach a także na forum własnych łóż, organizacji masonskich na nowych Wielkich Mistrzów, Wielkich Sekretarzy i innych Dostojników najwyższego i wysokiego stopnia, którzy będą sprawować tę funkcję kolejną kadencję. O niektórych, szczególnie ważnych, a także mniej istotnych, ale naszym zdaniem interesujących wydarzeniach masonskich, takich zwłaszcza jak Konferencja Amerykańskich Wielkich Mistrzów, która obradowała w Kanadzie, czy VII Światowa Konferencja Wielkich Łóż Masonskich w Santiago de Chile, ale i o wydarzeniach mniejszej rangi, takich jak wybory Kapituły wyższych stopni w nadbałtyckiej Estonii – przeczytać możecie w niniejszym wydaniu „Wolnomularza”. Jako szef, jedyne aktualnie, niezależnego liberalnego pisma masonskiego w naszej części Europy Środkowej, ale także z racji mego członkostwa w Egzekutywie Światowej – Uniwersalnej Ligi Masonskiej UFL-International otrzymując zaproszenia do udziału w wielu podobnych imprezach tak międzynarodowych, jak i krajowych. Nic ze wszystkich tych zaproszeń, ze względu oczywistych, jestem w stanie skorzystać. O wszystkich zaś, a przynajmniej tych najciekawszych staram się choćby tylko skrótno, ale na miarę sił i możliwości informować tak Przyjaciół Sztuki Królewskiej w Polsce, jak i wszystkich P.T. Czytelników czy obserwatorów zainteresowanych rzetelną wiedzą na temat aktu-

alnej sytuacji oraz problemach, którymi żyje masoneria w Polsce, Europie i na świecie.

Przykładem takiej rzetelnej informacji, który oferujemy jest dokument programowy uchwalony na III Konwencji Federacji Polskiej Międzynarodowego Zakonu „Le Droit Humain” – czyli Praw Człowieka. Dokument ten nosi tytuł „Jak pogodzić laicyzm państwa z nauką religii w szkole?” Jest on moim zdaniem ważny i istotny ze względu na swą aktualność tak w aspekcie obecnej kampanii wyborczej w Polsce jak też reperkusji którą budzi ona za granicą, a w szczególności u naszych najbliższych sąsiadów. Pytania i wątpliwości mają oczywiście nie tylko politycy, ale i nie zajmujący się polityką na co dzień członkowie europejskich zwłaszcza środowisk wolnomularskich. Nie jest im bowiem, i nie może być obojętne jaki kształt ustrojowy będzie miała IV Rzeczpospolita Polska, której utworzenie mniej lub bardziej zgodnie zapowiadają liderzy aktualnie przejmujący władzę w wyniku wyborów.

Powiedzmy jasno – nie chodzi tu o wybór takich czy innych rozwiązań lub reform ekonomicznych, których chcą zwycięscy tych wyborów ale o to, czy największe z nowych państw przyjętych do integrującej się Unii Europejskiej będzie spełniać obowiązujące w Unii kryteria swobód demokratycznych a zwłaszcza światopoglądowych? Czy radykalna prawica narodowo-katolicka przejmująca władzę, nie będzie chciała aby IV Rzeczpospolita była Rzeczpospolitą wyznaniową, czytając katolicką...

O takiej właśnie myśli jawnie i pragnie grupa młodych prawniczych intelektualistów z Krakowa, skupionych wokół działającego od kilku lat pisma „Pressja”, którzy domagają się stworzenia w Polsce systemu prawnego opartego wyłącznie na jedyne słusznych, czytając katolickich, wartościach chrześcijańskich. Jeden z liderów tej grupy, doktorant szacownego Uniwersytetu Jagiellońskiego mówi w związku z tym nawet o konieczności wprowadzenia w IV Rzeczpospolitej

czegoś, co nazywa wprost „Dyktaturą Ewangelii”!

Czy można się dziwić, że w innych krajach, zresztą nie tylko w Unii Europejskiej wieści o dążeniach do przecobrania Polski w państwo wyznaniowe – budzi u niektórych już coś więcej niż tylko niepokój, ale wręcz zdumienie. Każdemu wolno oczywiście mieć marzenia i snuć takie czy inne plany. Nawet takie, przy których francuski Le Pen czy austriacki Haider to małe foksterierki. Jako masoni jesteśmy i powinniśmy być konsekwentnie tolerancyjni. Słowo „Wolność” czyli „Liberte” nie bez racji widnieje na pierwszym miejscu masonskich sztandarów. Wiemy jednak, że ta wolność musi kończyć się w miejscu, w którym naruszana jest wolność innego człowieka. Na powrót do praktyk średniowiecza, które sniły się w niektórych rozpalonych głowach, zgody nie ma i być nie może. O potrzebie pełnej tolerancji dla wyznawców różnych religii oraz światopoglądów, także a może szczególnie w naszych obecnych polskich warunkach mówi wspomniany już dokument uchwalony na III Konwencji Federacji Polskiej Zakonu Międzynarodowego „Le Droit Humain”.

Zachęcam do lektury.

*Adam Witold Wysocki*  
Redaktor naczelny  
Wolnomularza Polskiego  
oraz  
Magazynu Aktualności Akacja  
Prezydent UFL-Polska



rys. Andrzej Sejan



M.: M.: Z.: W.: „Le Droit Humain”  
III konwent Federacji Polskiej  
Opracowanie zbiorowe tematu:

# Jak pogodzić laicyzm państwa z nauką religii w szkole?



## Aspekt historyczny roli kościoła

Specyfiką sytuacji w Polsce była szczególnie duża rola Kościoła, która wynikała z doświadczeń wieku rozbiorów, kiedy to Kościół był ostoją polskości i pewną namiastką państwa. Często nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, ile zawdzięczamy czarnej, kreciej robocie szeregowego kleru, owym proboszczom, czy jak mówią na Śląsku farsozom, którzy w czasach najostrzejszych prześladowań nie chcieli zapisywać do ksiąg parafialnych Hansów czy Gretchen, tylko Jaśków i Malgośki, oraz przyjmowali spowiedź po polsku. Sytuacja wytworzyła w Kościele postawę radykalnej wierności pryncypiom, owe późniejsze słynne non passumus, co z wypracowaną przez społeczeństwo umiejętnością budowania Państwa i społeczeństwa alternatywnego pozwoliło przetrwać trudne czasy.

Po II-giej Wojnie Światowej, kiedy w Polsce usadowiła się władza komunistyczna Kościół znalazł swoje miejsce w nieustannym i upartym niesieniu posługi duszpasterskiej oraz podtrzymywaniu „moralności i moralności.”

## Określenie laicyzmu

Laik wiąże się starogrecką słowem Laos, który znaczy jedność pewnej grupy ludzi, traktowanej jako niepodzielnej.

Laik będąc elementem tej grupy jako taki, nie różni się od innych. Ma te same prawa, i te same obowiązki. Czyli panuje równość a jeżeli wszyscy mają te same prawa, nikt lub nic nie może nikomu nakazać, w co wierzyć, lub co myśleć. Ale

także nikt nie ma prawa zabronić komukolwiek wierzyć lub nie wierzyć w to co mu się podoba.

W polskim języku, laik ma jednak przede wszystkim znaczenia osoby zeznający się na rzeczy, dyletant, i używa się raczej słowo „świeckie”, jeżeli chodzi o określenia stosunek do religii.

Świeckość nie jest i nie powinna być



wrogim nastawieniem do religii. Prawdziwa świeckość promuje wolność sumienia. uznaje wiarę (religię) jako sferę prywatną ale prosi i nawet żąda aby ta wiara nie była narzucona w życiu publicznym. Można być świeckim ateistą, lub również świeckim katolikiem.

Jak powiedział nasz brat Juliusz Ferry, który stworzył pierwszą szkołę publicz-

na i bezpłatną i świecką „Walcę z klerykalizmem”, ale nigdy z religią.”

## Cel tego raportu

Rodzi się pytanie dlaczego podejmujemy dyskusję na temat: Jak pogodzić laicyzm państwa z nauką religii w szkole? Robimy to dlatego, że wysoko cenimy wolność i tolerancję. A więc uznajemy, że każdy człowiek ma niezbywalne prawo do posiadania własnych poglądów, wyznawania własnej religii i życia zgodnie z własnym sumieniem.

Laicyzm państwa i nauczanie religii w państwowej (świeckiej) szkole, zwłaszcza jednej, jedynej religii, są ze sobą sprzeczne. Przeważająca większość Polaków deklaruowała się (i deklaruje) jako wierząca, i wyznania rzymsko-katolickiego i ta właśnie religia jest u nas przedmiotem wykładanym w szkołach. Przedmiotem nieobowiązkowym, ale... czy decyzja uczestniczenia w lekcjach religii w szkole jest **wolnym** wyborem ucznia lub ucznia i jego rodziców? Czy nie pociąga za sobą daleko idących konsekwencji? Czy nie prowadzi do powstawania postaw konformistycznych? Czy nie prowadzi do konfliktu sumienia i kształtuje jednostki postępujące w dorosłym życiu zgodnie z zdaniem większości, „dla świętego spokoju”?

W polskich szkołach i rodzinach wcale nierzadkie są przypadki otwartych i ukrytych form nacisku i konfliktów związanych z nauczaniem religii w szkołach publicznych. Upoważnia to do poszukiwania rozwiązań zmierzających do poprawy sytuacji w tym zakresie. Nie będzie-



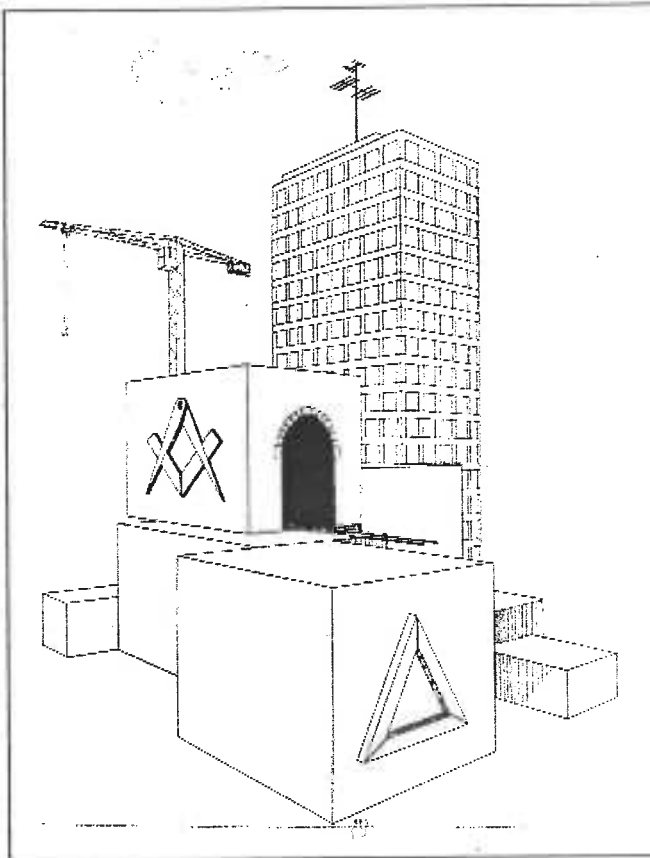


my tu dyskutować słuszności zasady nauczania religii w szkołach publicznych. Uważamy, że wiele zjawisk patologicznych udałoby się ograniczyć, a konfliktów uniknąć, gdyby władze oświatowe wszystkich szczebli wykazały więcej dobrej woli traktując wszystkie światopoglądy jako równoprawne i wykazując wobec ich reprezentantów jednakową gotowość do pozytywnego myślenia.

W celu poprawy sytuacji, uniknięcia lub zminimalizowania konfliktów, które wiążą się z nauczaniem religii w szkołach publicznych proponujemy:

### I Propozycja zmian będących w zakresie kompetencji władz oświatowych

1. Likwidację stopnia z lekcji religii na świadectwie szkolnym, który to postulat jest zgodny z oczekiwaniami mniejszości religijnych, osób niewierzących i bezwyznaniowych. Brak oceny z religii na świadectwie i zastąpienie jej „kreską” stanowi naruszenie prawa do nieujawniania swoich przekonań, a nawet postrzegana jest jako konkretne zagrożenie mogące zaważyć na przyszłości dziecka. Wprowadzenie tej zmiany osłabiłoby nacisk konformizacyjny wymuszający w niektórych przypadkach uczestnictwo w lekcjach religii. Byłoby to zgodne z deklarowaną przez władze oświatowe i kościelne zasadą respektowania w pełni autonomicznego, wolnego od presji wyboru w sprawie religii w szkole.
2. Konsekwentne przestrzeganie zasady, by lekcje religii odbywały się na początku lub na końcu zajęć lekcyjnych. Nie będzie miało to wpływu na rezygnowanie przez uczniów z uczestniczenia na katechezę szkolną, natomiast rozwiąże wiele problemów uczniów nie uczęszczających na religię
3. Wprowadzenie do programu szkolnego szkół ponadpodstawowych, zgodnie z preferencjami młodzieży szkolnej przedmiotu „religioznawstwo” jako alternatywnego do lekcji etyki i religii
4. Zapewnienie uczniom pełnej oferty programowej i obowiązkowe informowanie na początku roku szkolnego o możliwościach uczestniczenia w zajęciach lekcyjnych alternatywnych wobec lekcji religii
5. Dokładne zaznajomienie władz szkolnych, wychowawców klas i katechetów z obowiązującymi przepisami prawnymi i regulacjami wprowadzonymi przez władze oświatowe (np. uwzględnianie bądź nieuwzględnianie frekwencji na lekcjach religii przy obliczaniu „ogólnej” frekwencji szkolnej ucznia, uwzględnianie lub nieuwzględnianie



nianie oceny z religii do obliczenia „średniej” oceny ucznia, możliwość rezygnowania z lekcji religii w trakcie roku szkolnego na wiosek rodziców lub pełnoletniego ucznia itp.)

6. Ustalenie praktyki, by zarówno rodzice jak i dzieci byli na początku roku szkolnego dokładnie informowani o przepisach związanych z uczestnictwem bądź nieuczestnictwem na lekcjach religii
7. Konsekwentne egzekwowanie od władz szkolnych wywiązywania się z nałożonego przez nie obowiązku organizowania uczniom nie uczęszczającym na lekcje religii pełnowartościowej opieki pedagogicznej.
8. Zweryfikowania urzędowej listy obowiązkowych i zalecanych podręczników oraz książek pomocniczych. Wprowadzenie nowego systemu kwalifikowania i dyskwalifikowania książek i podręczników zalecanych do użytku szkolnego. Ustalenie podstawowych, jednoznacznych zasad, jakimi powinny odpowiadać podręczniki.
9. Wyraźne określenie odpowiedzialności szkoły za postępowanie katechetów i związanych z tym uprawnień dyrektora.
10. Objęcie jak największej liczby nauczycieli, zwłaszcza dyrektorów szkół szkoleniami z zakresu tych podstawowych praw człowieka, których przestrzeganie w szkole jest istotne. Konieczne jest uwzględnienie wiedzy o prawach człowieka w programach studiów pedagogicznych

### II. Postulaty, które należałoby skierować do Sejmu RP

1. Wyraźne określenie charakteru nauczania w szkole publicznej jako pluralistycznego, nie promującego żadnej koncepcji religijno światopoglądowej
2. Ustawowe zwiększenie praw dzieci i młodzieży do decydowania o niektórych swoich sprawach wcześniej niż przed ukończeniem osiemnastego roku życia.

Rozwiązywanie konfliktów i ich łagodzenie wymaga przestrzegania norm etycznych i moralnych, prawa, ale także wykazania dobrej woli przez wszystkie zainteresowane poprawą sytuacji strony.

Od władz Kościoła rzymskokatolickiego zależy czy np. zostanie przywrócona pewna liczba punktów katechetycznych przy parafiach – np. dla uczniów, którzy na lekcje religii w szkole nie chcą uczęszczać (lub są zainteresowani zarówno nauką religii jak i przedmiotów „alternatywnych”: religioznawstwa, etyki, czy filozofii z elementami np.: historii sztuki) lub

tam, gdzie sytuacja lokalowo-szkolna tego wymaga. Odejście przez kościół od rygorystycznego przestrzegania zasady, by lekcje religii odbywały się tylko w szkole mogłoby rozładować – w niektórych specyficznych sytuacjach – powstałe na tle nauczania religii w szkole zdrażnienia i napięcia.

W rozwiązywaniu konfliktów i łagodzeniu problemów związanych z nauczaniem religii w szkole widzimy też ogromną – choć wciąż mało widoczną – rolę mediów w naświetlaniu tych zjawisk. Co prawda w programach radiowych, telewizyjnych i prasie coraz więcej uwagi poświęca się problemom np. mniejszości narodowych, lecz ukazując odmiennosć ich religii: prawosławia, rzadziej judaizmu, buddyzmu, a prawie zupełnie islamu, nie łączy się tych zagadnień z powszechnym nauczaniem religii (rzymskokatolickiej) w szkołach publicznych. Nie sposób przecenić roli mediów w rzetelnym ukazywaniu problemów ludzi „odmiennego” wyznania w wychowaniu dzieci w katolickiej Polsce. Polska była niegdyś krajem, gdzie ludzie i władza byli bardzo tolerancyjni wobec „innowierców”. To u nas nie szalała inkwizycja, u nas znajdowali schronienie arianie, kalwini, luteranie uciekający przed prześladowaniami z innych krajów europejskich. Dziś mamy często zasłużoną opinię ludzi nietolerancyjnych – zarówno wobec osób innego wyznania, innego pochodzenia jak i innej narodowości.

Warszawa 29 września 2004  
Komisja opracowania tematu



Kamil Racewicz

# Wolnomyslicielstwo a wolnomularstwo



*„Wszyscy wolnomularze byli i są wolnomyslicielami“  
Andrzej Nowicki, b. Wielki Mistrz WWP*

*„Masoneria nie przyjmuje niczego poza tym,  
co Rozum może jasno pojąć, nie uznaje  
niczego, jak tylko Ludzkość“*

*Marcel Cauwell, konwent Wielkiej Loży Francji, 1924*

Chciałbym parę słów powiedzieć na temat związków wolnomularstwa z ruchem wolnomyslicielskim w Polsce, zarówno w aspekcie abstrakcyjnym, czyli dotyczącym podobieństw i różnic ideowych obu ruchów, jak i w aspekcie historycznym, czyli dotyczącym faktycznych powiązań obu tych ruchów, przy czym chciałbym się skupić na okresie II RP, kiedy to wolnomyslicielstwo zaistniało organizacyjnie w Polsce.

## Podobieństwa i różnice ideowe


Można zauważyć, że wolnomyslicielstwo i wolnomularstwo łączy więc ideowa, znajdująca swe uzasadnienie w istotnym wpływie epoki Oświecenia tak na idee wolnomularskie, jak i wolnomyslicielskie, która to epoka nawet jeśli nie stworzyła w całości owych idei, to z pewnością przyczyniła się do ich krystalizacji. Oba ruchy pryncypialnie traktują wewnętrzny rozwój jednostki i wolność, jako warunek owego rozwoju, a także postęp społeczny, zgodnie z zasadami rozumu. I tak, przykładowo, główne przesłanie ogólnopolskiego zjazdu delegatów Polskiego Związku Myśli Wolnej z roku 1929 głosiło: „ruch wolnomyslicielski jest częścią wszechświatowego ruchu wolnomyslicielskiego, dążącego do wolności i postępu“, „wolnomysliciele polscy uważają Rozum i jego

prawa za naczelną władzę kierowniczą w swym życiu świadomym, odrzucają wszelkie doktrynerstwo, wszelkie powagi, wszelki dogmatyzm, wszelkie narzucone wierzenia“. Choć w wolnomularstwie nacisk na moralność położony jest wyraziściej i mocniej niż w większości organizacji wolnomyslicielskich, jednak także wolnomysliciele w swych statutach podkreślają na ogół etyczny charakter swych zrzeczeń po to zwłaszcza, aby zaakcentować świecki charakter etyki, jaką się kierują. Konstytucja W.W.P.: w art. 1 głosi, że zadaniem wolnomularstwa jest m.in. „bada-

nie moralności“. Zdaje się to wskazywać na wolnomysłny i niedogmatyczny charakter etyki wolnomularskiej. Kolejnym istotnym rysem łączącym omawiane ruchy jest stosunek do dogmatyzmu, który jest przestrzegany jako czynnik krępujący tak rozwój indywidualny, jak i ogólnospołeczny. Wolnomysliciele i wolnomularze i tutaj mówią jednym głosem, zwłaszcza jeśli mamy na myśli tzw. wolnomularstwo niedogmatyczne, najlepiej się ucieleśniające w zakonach Wielkich Wschodów.

Zasadniczo można więc powiedzieć, że idcowa więź obu ruchów jest bardzo silna, choć

ich różnice uwidaczniają się głównie w wyniku różnego rozłożenia akcentów na poszczególne idee i zasady. Niewątpliwie w wolnomularstwie zasady braterstwa, tolerancji i solidarności lepiej są realizowane niż w organizacjach wolnomyslicielskich. Czymś co można odczytać jako słabość organizacji wolnomyslicielskich jest ich częste zdominowanie przez walkę z dogmatyzmem czy klerykalizmem, kosztem programu własnego, a tym samym dominację aspektu negatywnego działalności wolnomyslicielskiej. Z drugiej jednak strony, zwłaszcza z punktu widzenia wolno-



**Statut Wielkiego Wschodu Polski określa charakter tego zakonu-stowarzyszenia jako:**

- filantropijny
- filozoficzny
- postępowy

**Główne zadania tego świeckiego zakonu:**

- poszukiwanie prawdy
- badanie moralności
- stosowanie solidarności

**Celem jest praca nad:**

- poprawą sytuacji materialnej i moralnej ludzkości,
- doskonaleniem umysłowym i społecznym ludzkości.

**Zasady, którymi się rządzi:**

- wzajemna tolerancja,
- poszanowanie innych i samego siebie,
- absolutna wolność sumienia.

**Dewiza: Wolność, Równość, Braterstwo**





mularskiego, może to być postrzegane jako etap wstępny formacji wolnomularskiej. Nie bez przyczyny Ludwik Hass pisze więc o wolnomyślicielstwie jako o „środkowisku stanowiącym klientelę 'sztuki królewskiej' w Polsce”.

Wolnomularstwo w aspekcie ideowym różni się od wolnomyślicielstwa stosunkiem do państwa, gdyż dla wolnomularzy bardzo istotne znaczenie ma legalizm, patriotyzm oraz poszanowanie władz. Jakakolwiek rewolucja czy ruch oporu są sprzeczne z ideą wolnomularską. Konstytucja Andersona poucza: „Wolnomularz jest spokojnym poddanym Władz cywilnych gdziekolwiek by nie mieszkał czy pracował. Nie bierze nigdy udziału w spiskach i sprzysiężeniach, które mogłyby godzić w pokój i dobro narodu. Jest posłuszny niższym władzom administracyjnym. Ponieważ wojna, rozlew krwi i zamieszki zawsze szkodziły Wolnomularstwu, dawni królowie i książęta tym bardziej byli skorzy do popierania ludzi przynależących do Wolnomularstwa z racji na ich spokojne usposobienie i wierność. (...) Dlatego też, gdyby się zdarzyło się Bratu zbuntować przeciwko Państwu, nie powinien on być wspierany w tym swoim buncie. Niemniej jednak można by mu współczuć jako nieszczęśliwemu człowiekowi”. Dziś obowiązuje to wszystkich wolnomularzy jako „stare prawo”, jednak szczególnie na to w swoim statusie zwracają uwagę wolnomularze regularni, „narodowcy”: „Wolnomularze uczą się w lożach kochać Ojczyznę, podporządkować się jej prawu, szanować konstytucyjne władze”. Ideały wolnomyślicielskie jako takie wobec tych kwestii są obojętne (co jednak nie znaczy, że sami wolnomyśliciele są obojętnie czy niechętnie do patriotyzmu nastawieni).

Dość istotną różnicą wolnomyślicielstwa oraz wolnomularstwa regularnego jest nakaz wiary w Wielkiego Budownika, będącego zarazem transcendentnym zakotwiczeniem etyki tego nurtu wolnomularstwa. Już podstawowy dla wszystkich wolnomularzy dokument - Konstytucja Andersona z 1723 r. - głosił, że wolnomularzem nie może być „bezmądry ateista i libertyn nieuczynający żadnej religii”. Ponieważ nie wszy-

scy ateści są „bezmądrzy”, a poza tym nie ma narzuconego teistycznego rozumienia „Boga Masonów”, zatem i w tym punkcie bariera między wolnomularstwem a wolnomyślicielstwem jest względna. Dziś mówi się, że do regularnego wolnomularstwa nie mogą należeć „skrajni ateści i przesadni libertyni”, cokolwiek to znaczy. Ktoś, kto pod pojęciem Wielkiego Architekta podkłada sobie jakąś abstrakcyjną Siłę Sprawczą lub Prawa Przyrody już nie podpada pod pojęcie

stwowości Polskiej, był zarówno kuratorem Akademickiego Stowarzyszenia Wolnomyślicieli, jak i jedną z czołowych postaci tzw. profesorskiej Łoży Wolności Przywrócona. Dużo trudniej natrafić na jakieś powiązania organizacyjne czy współdziałanie w jakichś przedsięwzięciach stowarzyszeń wolnomyślicielskich i łóż, ale i one miały miejsce. Jednak czynnik osobowy ujawnia wyraźną siatkę powiązań.

Te powiązania są widoczne już u samych początków pol-



„bezmądnego ateisty”, nie jest on także, oczywiście, teistą. Nie da się jednak ukryć, że dużo bliżej wolnomyślicielstwu do wolnomularstwa liberalnego, adogmatycznego. W praktyce większość polskich masonów wierzy w Boga.

### Przedwojenne związki wolnomyślicielstwa i wolnomularstwa

Przechodząc do historycznych związków wolnomularstwa i wolnomyślicielstwa w Polsce dość wyraźnie narzucają się przede wszystkim powiązania personalne. Wielu wolnomyślicieli było także wolnomularzami, albo mówiąc inaczej: wiele osób kształtowało oblicze zarówno wolnomyślicielstwa, jak i wolnomularstwa, jak np. prof. Stefan Czarnowski (1879-1937), socjolog, celtysta, inicjator Ligi Pań-

skich organizacji wolnomyślicielskich. Początki te sięgają roku 1906, kiedy to w Paryżu powstała Polska Liga Wolnej Myśli. Organem prasowym tej organizacji był miesięcznik „Panteon”, redagowany przez wolnomularza Józefa Wasowskiego. Za pośrednictwem tego środowiska do Polski przenikała myśl wolnomularska. Sam założyciel Ligi, zamieszkały w Paryżu Józef Zieliński, choć wolnomularzem nie był, zapraszany był na dyskusje lożowe, jako gość.

Pierwsze wolnomyślicielskie czasopismo w Królestwie Polskim - ukazująca się od 1906 r. „Myśl Niepodległa” - była wydawana i redagowana przez Andrzeja Niemojewskiego - pioniera polskiego ruchu wolnomyślicielskiego, twórcę polskiego religioznawstwa, a zarazem wolnomularza, który przystąpił do jednej z łóż Wiel-

kiego Wschodu Francji. Stałymi publicystami tego czasopisma byli także inni wolnomularze, jak Kurnatowski, Hempel, Rzymowski. Idee wolnomularskie były wśród polskiej inteligencji na tym etapie zaszczytane właśnie przez owo pismo wolnomyślicielskie. Nakładem „Myśli” Niemojewski w roku wydał pierwszą w XX w. propagandową broszurę wolnomularską w języku polskim, pt. O masonerii i masonach. Szkic popularny. Idee postępowe, łączone przez niego z rozprzestrzenianiem się wolnomularstwa na świecie, przeciwstawiał w niej postawie „narodowego egoizmu” endecji. Pisząc o zasługach wolnomularstwa dla Polski konkludował: „Ono dało Polsce dwie podstawowe rzeczy, których jej brakowało: kulturę umysłową i zrzeszenie”, po czym dodawał: „wszyscy wielcy dziadowie nasi byli masonami”. W „Myśli Niepodległej” w roku 1907 ukazywały się także szczegółowe informacje przesyłane z Paryża przez Leona Goreckiego na temat zawartości poszczególnych zeszytów „L'Acacia” - organu francuskich wolnomularzy. W tym okresie w polskim ruchu wolnomyślicielskim w Królestwie Polskim, poza Niemojewskim, znaczącą postacią był także wolnomularz Jerzy Kurnatowski. Był on m.in. delegatem na XVI Międzynarodowy Kongres Wolnej Myśli w Monachium (3 VIII - 4 IX 1912), gdzie wziął także udział w zebraniu jego uczestników-wolnomularzy.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, pierwsza loża w Warszawie została zainstalowana w 1920 roku. W kilka miesięcy później powstało pierwsze stowarzyszenie wolnomyślicielskie - Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich. We władzach tego stowarzyszenia znalazło się wielu masonów, m.in. Stanisław Kempner, Stanisław Siedlecki, prof. Zygmunt Radliński, red. Tadeusz Wieniawa-Długoszowski.

Środowiska klerykałne organizację polskich wolnomyślicieli określali jako masonską, co jednak wynikało bardziej z chęci ułatwienia sobie zwalczania tychże organizacji niż z jakiegokolwiek analizy rzeczywistych powiązań. Etykieta masonska była ówczesnie bardzo niebezpieczna, gdyż w świetle przepisów carskich mogła wiązać się z delegacją organizacji. Stąd też warszawski zjazd organizacyj-



ny wolnomyslicieli z 8 XII 1907 uchwalili rezolucję tej treści: „wolnomysliciele orzekają, że nie mają nic wspólnego z Masonerią, której organizacja opiera się na zasadzie towarzystwa zamkniętego i na zasadzie sekretu, gdy tymczasem Wolna Myśl występuje zupełnie jawnie, poddaje się wszelkiej kontroli publicznej i nie ma żadnych sekretów”. Wprawdzie środowiska klerykalne do dziś rezerwują etykietkę masonów dla wolnomyslicieli, jednakże opinie o pokrewieństwie obu tych nurtów wychodziły także i z innych środowisk, nawet i od samych zainteresowanych, np. w roku 1923 wolnomularz i wolnomysliciel Jan Hempel w „Myśli Wolnej” pisał: „Ruch wolnomyslicielski, stowarzyszenia wolnomyslicieli, ich zjazdy międzynarodowe – to zewnętrzny popularny przejaw działalności łóż masońskich”. Po tym stwierdzeniu redaktor „Myśli Wolnej”, a później redaktor i wydawca miesięcznika „Racjonalista” oraz luminarz polskiego

ruchu wolnomyslicielskiego, Józef Landau, pospieszył z wyjaśnieniem, że Stowarzyszenie Wolnomyslicieli Polskich nie ma „nic wspólnego z masonerią ani obcą, ani polską, jeśli ta ostatnia w ogóle istnieje”. Już jednak w grudniu tego samego roku ten sam autor „życzliwie witał” nowopowstałe polskie czasopismo masońskie wychodzące w Stanach Zjednoczonych. I choć po jakimś czasie znów narzekał, że wolnomysliciele na próżno „odzegnują się” od masonerii, że „z masonerią nie mają nic wspólnego”, to w roku 1929 na ogólnopolskim zjeździe Polskiego Związku Myśli Wolnej podkreślał zalecenia masonerii belgijskiej z XXI międzynarodowego kongresu (Luksemburg, 1929), „aby wolnomysliciele pracowali w ścisłym kontakcie z masonerią”.

Warto tutaj również wspomnieć o upoważnieniu przez I Zjazd Krajowy SWP zarządu głównego do ewentualnego przystąpienia do Międzynarodowej Federacji Wolnomyslicieli oraz o przystąpieniu w roku 1929 do tej federacji przez Polski Związek Myśli Wolnej. Owa tzw. międzynarodówka belgijska wykazuje ścisłe związki z wolnomularstwem. Otóż jej inspiratorem był angielski wolnomularz Charles Braidlaugh. Przewodniczącym Federacji był począt-

masonerii napisanym przez jednego z czołowych wolnomyslicieli przedwojennych niezwiązanego z masonerią, prof. Henryka Ułaszyna.

W spotkaniach organizowanych przez łoże w charakterze gości byli czasami zapraszani wolnomysliciele, np. Tadeusz Kotarbiński, który w roku 1937 na spotkaniu zorganizowanym przez łoże „Ogniwo” wygłosił referat „O patriotyzmie”. W sprawozdaniu komisarza Policji Państwowej z roku 1938 do wiceprokuratora XVI rejonu Prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie czytamy: „Ogniwo” dążyło do wciągnięcia w swe szeregi elementów polskich demokratycznych i wolnomyslicielskich, zwracając głównie uwagę na osoby zajmujące wyższe stanowiska w administracji państwowej, sądownictwie i prokuraturze”.

### Zakończenie

Tyle okrucichów historycznych. Dziś te powiązania wolnomularsko-wolnomyslicielskie zostały przecięte lub obumarły niemal doszczętnie. A sytuacja społeczno-polityczna jest taka, że powinna ona skłaniać do poważnego rozważenia przez obie strony wizji zbliżenia i współpracy. Wobec pojawiających się ekscesów antymasońskich, narastającego klerykalizmu w życiu publicznym, uwsteczniania się społeczeństwa polskiego pod względem mentalności i horyzontów umysłowych, środowiska wolnomularskie i wolnomyslicielskie nie powinny po prostu współegzystować, lecz winny nawiązywać bliższą współpracę lub kontakty nieformalne dla rozwiązywania niektórych wspólnych niejakich problemów i wspierania obojawnego rozwoju. Warto w tym miejscu przypomnieć, że już w roku 1891 Rada Zakonu, a w rok później Konwent Wielkiego Wschodu Francji zdecydowały, aby połączyć działalność stowarzyszeń wolnomyslicieli i wolnomularstwa, i zaleciły łożom popieranie rozwoju grup wolnomyslicielskich.



kowo dr Modest Terwagne, którego ród związany był z wolnomularstwem belgijskim. Z kolei honorowym przewodniczącym Federacji był wybitny francuski wolnomularz i przewodniczący partii radykalnej, Ferdinand Buisson. Znamienne, że kiedy Federacja zwracała się o udział w międzynarodowym kongresie, na trzecim miejscu znalazły się oficjalne „łoże masońskie”.

Choć sami wolnomysliciele często negatywnie reagowali wobec stałego przypinania im etykietek masonów, z drugiej jednak strony to w środowisku wolnomyslicieli ruch wolnomularski znajdował wsparcie zwłaszcza w okresach kampanii antymasońskich rozpętywanych przez środowiska prawicowe. Można np. wspomnieć o pochwalnym wręcz artykule na łamach sanacyjnej „Pracy” o

## Austria

### Trudny poród Łoży Sokrates

Austriackie pismo masońskie „Blaue Blätter” informuje, że w wielce szanowanej, regularnej łoży „Zur Wahrheit” – czyli „Pod Prawdą” doszło między Braćmi do daleko idących rozbieżności, które okazały się „unüberbrückbar”, czyli nie do przezwyciężenia. Grupa członków tej łoży postanowiła w związku z tym wystąpić z macierzystej łoży, w której dotąd pracowali i utworzyć nową.

Rzecz jednak w tym, i jak sądzimy warto to podkreślić – że cała ta operacja rozvodu ze „stara” i narodzin „nowej” łoży przeprowadzona została, jak to ujmuje sprawozdawca „Blaue Blätter” z „zachowaniem wszelkich konstytucyjnych uwarunkowań”, przewidzianych w tego rodzaju przypadkach.

Sprawilo to, że sprawujący urząd Wielkiego Mistrza Wielkiej Łoży Austrii Br. Michael Kraus, w asyście najwyższych dostojników WL (H. Wagner, Fritsch, Kodek, Pohl, Wulz) – mógł uroczystie dokonać symbolicznego zapalenia świecy nowej łoży na Wschodzie Wiednia. Przyjęła ona nazwę „Sokrates”. Uroczystość ta odbyła się w wielkiej Sali wiedeńskiego Domu Łożowego. Młotek Czciwego Mistrza, czyli przewodniczącego nowej łoży otrzymał Br. Franz Podosovnik. W swym inauguracyjnym przemówieniu nawiązał on do imienia patrona łoży i płynących z tego tytułu zobowiązaniach natury filozoficznej i moralnej, co powinno znaleźć odzwierciedlenie w planach działania łoży na przyszłość. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż mówiąc o rozstaniu z łożą „Zur Wahrheit” i narodzinach „Sokratesa” porównał operację powstania „Sokratesa” do „bólów porodowych”, które zjawiskiem nieodłącznym w naturze, ale gdy się zakończą, mogą zaowocować radością i zadowoleniem.

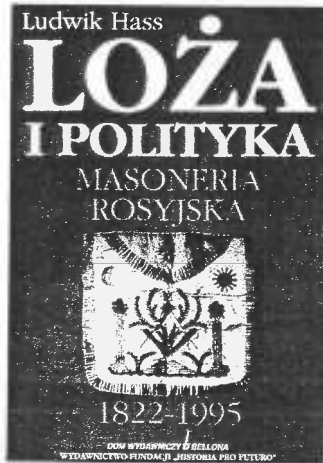
Nowa – jak podkreślają „Blaue Blätter” – Doskonała i Regularna Łoża „Sokrates” na Wschodzie Wiednia, obejmuje aktualnie 34 członków-założycieli. Srebrny „klejnot łożowy” przedstawia starożytną świątynię z trzema kolumnami, do której prowadzą trzy stopnie. Widnieje nad nią napis „Poznaj siebie samego” w języku greckim. Zamiast tradycyjnej błękitnej wstęgi, klejnot łożowy wisi na skręconym błękitnym sznurze.



Ludwik Hass

# Spojrzenie wstecz

Powołanie do życia w połowie 1995 r., wcześniej już zalegalizowanej przez władzę państwową, Wielkiej Loży Rosji zamknęło drugi cykl rozwoju wolnomularstwa tego kraju; cykl, którego początkiem były zarządzenia carskie z 1822 i 1826 r., zabraniające lożom zbierania się



Sam zakaz – zakończenie jednego okresu „sztuki królewskiej” w Europie Wschodniej, zarazem zaś punkt wyjściowy dla kolejnego – nie był w dziejach tego ruchu na świecie czymś niezwykłym, wyjątkowym. Już wcześniej bywał zabroniony, nawet kilkakrotnie, w rozmaitych krajach, również i w Rosji. Ostatni przypadek wyróżniał się natomiast, jak się dopiero z biegiem czasu okazać miało, swoją długotrwałością – przeszło sto siedemdziesiąt lat. Toteż z perspektywy niedawnego odrodzenia się w Rosji łóż, kiedy w piętnastu rozdziałach szczegółowo został przedstawiony ich byt-niebyt od 1822 r. do początku lat dziewięćdziesiątych, wypada spojrzeć syntetycznie na drogę, jaką ruch symbolicznej kielni przebył w kraju carów od swoich początków po dni pierwsze swego jawnego „zmartwychwstania”.

Wolnomularstwo to, najogólniej biorąc, ponadnarodowy ruch moralno-etyczny, którego podstawową jednostką organizacyjną jest loża. Stanowi ona miejsce, gdzie – teore-

tycznie – ludzie przyzwoici i dobrej woli, niezależnie od swojej pozycji społecznej i majątkowej, narodowości i rasy, wyznania religijnego oraz poglądów filozoficznych, społecznych i politycznych, przeświadczeni o możliwości porozumienia się ze sobą, mimo wszelkich dzielących ich różnic, spotykają się na zasadzie równości i braterstwa, żeby doskonalić się i wspólnie, drogą pokojową, doprowadzić ludzkość do solidarności oraz powszechnej pomyślności.<sup>1</sup> Cel ten nazywany jest w retoryce wolnomularskiej budowaniem Świątyni Ludzkości. Wolnomularstwo bowiem swój zbiór zasad i postaw przedstawia za pośrednictwem zestawu symboli, rytuałów (liturgii) i katechizmów. Zaś każdemu członkowi pozostawia swobodę ich interpretacji. Odziedziczoną po poprzednikach – rzemieślniczych wolnych mularzach, budowniczych katedr – tajność posiedzeń i stosowanego na nich rytuału ułatwiała przeciwnikom ideowym i politycznym rozpowszechnianie od pierwszego dziesięciolecia organizacji pamfletów o niej, później również obszernych a szczyrych książek.

W imperium Romanowów ruch ten realnie pojawił się w pierwszej połowie XVII w., wtedy kiedy tu ledwie kilka-kwać zaczęły pierwsze elementy kultury świeckiej. Nie był to przypadkowy zbieg okoliczności. Wolnomularstwo nowożytne było wszak dzieckiem narodzonej na zachodzie Europy myśli wczesnooświeceniowej i wraz z nią rozwijało się na Wyspach Brytyjskich w wieku XVII i w początkach następnego

Stąd wyruszyło i zdobywało dla siebie tereny w Europie kontynentalnej i w innych częściach świata. Do państwa carów dotarło pierwotnie z nadbrzeżów Tamizy, gdzie niezbyt dawno – w 1717 r. – przyjęło swój kształt w zasadzie definitywny. Na przestrzeniach imperium Romanowów, przede wszystkim w dwu jego miastach stołecznych – Petersburgu i Moskwie – było nie tylko głosicielem swoistej odmiany myśli oświeceniowej, lecz zarazem – jak i wszędzie indziej – propagatorem i rzecznikiem jej konsekwencji w życiu duchowym, społecznym i politycznym, szerzej zaś patrząc – propagatorem i rzecznikiem pewnej linii kultury europejskiej, wytyczonej przez Oświecenie. Było zatem związane z szerokim ruchem intelektualno-socjalnym, reprezentowało określone idee, również rozwój nauki, emancypacyjne przeobrażenia społeczne oraz pewną wizję przyszłości, w zasadzie optymistyczną. Oparcie zaś znajdowało przede wszystkim w przychylnym postępowym przemianom części panującej warstwy feudalistów oraz w przychodzącej na zmianę jej burżuazji, w Rosji będącej jeszcze w stanie załazkowym. Praktyczna realizacja propagowanych przez „sztukę królewską” idei oświeceniowych nie mogła się jednak dokonać bez poważnego uszczuplenia stanu posiadania materialnego, politycznego i moralnego pierwszej z nich. Jaskrawo unaocznili to przebieg rewolucji francuskiej schyłku XVIII w., którą najgorliwsi rzecznicy starych porządków natychmiast zaczęli przypisywać lożom. Toteż odwrót przerażonej rewolucją

starej warstwy górnej od – jej zdaniem – sprawy tego niebezpiecznego zamieszania, czyli idei oświeceniowych i organizacji je głoszącej, nabierał od lat dziewięćdziesiątych XVIII w. przyspieszenia, osiągnął zaś swoje apogeum po klęsce Napoleona I. Jednym z przejawów tego były zakazy wolnomularstwa. Silniejszy i drastyczniejszy niż w krajach, które bezpośrednio zetknęły się z rewolucją czy doznały jej skutków, odwrót ten okazał się w Europie Środkowo-Wschodniej, formy zaś jeszcze skrajniejszej przybrał we wschodniej części kontynentu europejskiego. Toteż zakaz wolnomularstwa, ogłoszony w monarchii habsburskiej w 1795 r., od drugiej połowy lat sześćdziesiątych wieku następnego w jej zachodniej części (łącznie z Galicją i Bukowiną) był już tylko normą papierową, zaś w krajach korony św. Stefana wówczas nawet formalnie utracił moc prawną.

W państwie Romanowów natomiast wspomniane zakazy Aleksandra I i Mikołaja I obowiązywały do upadku tej dynastii w 1917 r. Tam też próby podziemnej kontynuacji ruchu lożowego, połączone ze swoistym zakonserwowaniem jego kształtu ideowego z końca lat osiemdziesiątych XVIII w., zakończyły się niepowodzeniem. Ci, którzy je podejmowali – ludzie z dotychczasowej klasy panującej – nie chcieli uznać oczywistości, iż otaczający ich świat – mimo wszystko – zmienił się, a wraz z nim nieuchronnie ewoluować musi ruch symbolicznej kielni, że w całej Europie – zachowując swoje podstawy – nasiąka nowymi problemami i pojawiają

<sup>1</sup> Podstawowy dokument – z 1723 r. – wolnomularstwa w „obowiązku” (artykuł) pierwszym formułował to w postaci wymogu, iż wolnomularz winien „być dobry, szczerzy, skromny i honorowy, niezależnie od tego, jak się człowiek nazywa i jakie jest jego wyznanie”. Odpowiednio zaś „Masoneria jest ośrodkiem zjednoczenia i sposobem na zawiązywanie szczerych przyjaźni między osobami, które w innych okolicznościach nie mogłyby utrzymywać bliskich stosunków między sobą”. *Konstytucja Andersona* [Warszawa 1997, s. 3].



się w nim nowe aspiracje. Ruch wolnomularski w Rosji nie tylko więc nie szedł z duchem czasu, lecz coraz bardziej się uwsteczniał. Wolnomularze nie mogli więc znaleźć następców, kontynuatorów swoich dążeń i wysiłków. Dla konsekwentnych zwolenników utrzymania starych porządków w państwie carów byli przecież, mimo wszystko, zespołem podejrzewanym o wyrotowe zamysły. Ci zaś, którzy myśleli o unowocześnieniu kraju, szukali innych sposobów niż eksponowane przez starzejących się adeptów samodoskonalenie jednostki.

Źródła tego zjawiska, podobnie jak wyjątkowo długie utrzymanie się autokratycznych rządów carskich, tkwiły w specyfice rozwoju gospodarczo-społecznego Europy na wschód od Odry, zwłaszcza zaś na terenie imperium Romanowów. Sprawił on, że mieszczaństwo tej części kontynentu wyraźnie różniło się od zachodnioeuropejskiego, inne miało dążenia i postawy. Nawet nie marzyło o szturmowaniu rodzimych Bastylii absolutyzmu, dalekie było od wolnomysłności. Nie było w nim również nie tylko w miarę licznych, ale jakichkolwiek grup gotowych zaakceptować „sztukę królewską” i wstąpić do jej komórek organizacyjnych. Panująca rosyjska warstwa ziemiańsko-szlachecka natomiast nigdy na szerszą skalę nie podzielała poglądów swoich synów-dekabrystów. Niebawem, zagrożona w swoim stanie posiadania przez postępujący – mimo wszystko – kapitalistyczny rozwój gospodarczy, z roku na rok się uwsteczniała. W tej sytuacji wolnomularstwu, ruchowi z natury swej światłemu, reformatorskiemu i elitarnemu, pozostawała jako ewentualna baza werbunku w swoje szeregi jedynie specyficzna dla społeczeństw opóźnionych w rozwoju kapitalistycznym zbiorowość społeczna – warstwa inteligencji. Ta jednak, na różne sposoby uzależniona od państwa, przynajmniej na wpół feudalnego, i warstw posiadających była w swoich zachowaniach niezdeterminowana, wręcz lekka. Łoże, gdyby pojawiła się inicjatywa ich utworzenia, mogłyby więc przyciągać jedynie wybitnie bojowo usposobione grupki jej członków.

Pora na wolnomularstwo w Rosji jednak ponownie nastąpiła, lecz dopiero w momencie,

kiedy z dawnego grona jego wyznawców pozostał przy życiu już tylko jeden, i to trzymający się na uboczu od tego, czym teraz kraj żył. Ponownie zatem przyszło z Zachodu, tym razem znad Sekwany, gdzie znajdował się główny ośrodek jego nurtu intelektualnie postępowego, a społecznie zaangażowanego, religijnie zaś agnostycznego. Nastąpiło to w momencie, znów nieprzypadkowo, kiedy Rosja duchowo, politycznie i społecznie trawiła wstrząs niedawnej rewolucji 1905 r. Tym razem powrót „sztuki królewskiej” w te strony był inicjatywą grupy żarliwych inteligentów, należących do elity tej warstwy. Usiłowali żywe wówczas w szerokich kołach ich sfery dążenie do jedności ogólnospołecznej wykorzystać na rzecz realizacji dążeń nurtu mieszczańsko-postępowego. Intencje były raczej czyste i piękne, praktyka zaś zmuszała do kompromisów, a stan prawny – nadal obowiązujące zakazy z lat dwudziestych minionego wieku – do konspiracyjnej techniki organizowania i funkcjonowania. W Rosji z jej – bez Królestwa Polskiego i Finlandii – 145,4 mln. mieszkańców (stan na 1 stycznia 1909 r.) skupiły one kilkusetosobowe grono, co najmniej czterokrotnie mniejsze niż w momencie ukazania się zakazu Aleksandra I. Tylko członkowie zeuropeizowanej elity rosyjskiej skłonni byli wstąpić do warsztatów „sztuki królewskiej”. Dlatego czynne były zaledwie w kilkunastu a – w najpomyślniejszym okresie – w kilkudziesięciu większych miastach. Również i w nowym ich wcieleniu znalazły się w lożach osobistości z nieboskłonem życia politycznego – niektórzy politycy, odgrywający ważną rolę w ugrupowaniach lewocentrowych, znani i zasłużeni społecznie, niektórzy przedstawiciele świata kultury i sztuki. Brakowało zaś „ludu wolnomularskiego”, przede wszystkim zamożnych mieszczan oraz różnorodnych drobnych i średnich przedsiębiorców, którzy zapewniali łoże w krajach zachodnich. W autokratycznie rządzonym państwie, takim pozostało również po kosmetycznych korekturach dokonanych po 1905 r., placówki te nie mogły być legalne. Przeszkodę w rozwoju wolnomularstwa stanowiła też silna pozycja, jaką w życiu spo-

łeczeństwa rosyjskiego zajmował kler, niezależnie od wyznania niechętny – najłagodniej się wyrażając – poglądom głoszonemu w lożach a przez ich członków w świecie „profaniskim”. Nie była też możliwa zmiana drogą ewolucyjną istniejącego układu sił. Kiedy zaś w 1917 r. do wyczekiwanej wielkiej zmiany sytuacji politycznej doszło, potoczyła się w kierunku przeciwnym do dążeń ludzi symbolicznej kielni, zaś ich organizacja pozostała na dalekim marginesie rozwoju wydarzeń i jakiejś większej, dostrzegalnej – chociażby dla najbardziej w działania polityczne wtajemniczonych – roli nie odegrała. Ostatecznie zaś chyba większość członków organizacji znalazła się na obczyźnie.

Na marginesie tego mocno upolitycznionego wolnomularstwa powstały wielokrotnie odeń mniej liczne komórki organizacyjne zachowawczej odmiany „sztuki królewskiej”, dalekie od jakichkolwiek prób czynnego udziału w życiu publicznym, bez bardziej znanych nazwisk. Również i one – analogicznie jak łoże tamtego kierunku – okazały się po 1917 r. pozbawione możliwości, najpierw faktycznej, później również prawnej, dalszego funkcjonowania w kraju.

Niebawem jednak na obczyźnie, głównie – z czasem nawet wyłącznie – w Paryżu powstało czy wznowiło działalność wolnomularstwo rosyjskie. Emigranci długo nie mogli uwierzyć, że ich kraj na długie dziesięciolecie znalazł się w uścisku władzy wyrosłej z rewolucji. Ich gałąź „sztuki królewskiej” podzielała to przeświadczenie. Okazała się natomiast najbardziej długotrwałym wolnomularstwem uchodźczym, gdyż istniała ponad siedemdziesiąt lat. Nie była zaś prostą kontynuacją krajowego. Zwolennicy takiego ustalenia się szybko zrezygnowali z tego rodzaju koncepcji. Okazali się wśród uchodźczych rosyjskich „dzieci wdowy” mniejszością. Nie mogąc kontynuować samodzielnej organizacji, obrali dla siebie patronat religijnie agnostycznego a politycznie zdecydowanie postępowego Wielkiego Wschodu Francji. Cieszył się on tu wtedy dużym autorytetem jako wielka siła moralna lewicy niekomunistycznej, stojąca ponad partyj-

nymi sporami i podziałami.

Natomiast uchodźcy z Europy Wschodniej, teraz dopiero nad Sekwaną zjednywani dla „sztuki królewskiej”, dalecy od wszelkiej, chociażby nader umiarkowanej lewicowości, w przeważającej większości ludzie, którzy u siebie raczej nigdy nie znaleźliby się w lożach, obecnie zaś z rozmaitych względów decydowali się na taki krok, preferowali deistyczną a społecznie i politycznie nieco bardziej umiarkowaną Wielką Lożę Francji. W jej obrębie placówki Rosjan – z biegiem czasu powstało ich sześć – uzyskały daleko posuniętą autonomię, tworzyły odrębną grupę łoż, zbierającą się we własnym domu. Jej kontakty z innymi warsztatami stolicy Francji były słabe. Te warsztaty uchodźców, przesiąknięte niekonfesyjną religijnością, koncentrowały się na myśli i nadziei na powrót w strony rodzinne, gdzie wezmą udział w nowym uporządkowaniu stosunków, zgodnym z wymaganiami „sztuki królewskiej”, tak jak je w tym kręgu pojmowano. Jednakże rozwój wydarzeń ową upragnioną chwilę coraz wyraźniej odsuwał w odległą, nieokreśloną przyszłość.

Hitlerowska okupacja Francji tylko przejściowo – jak się po jej zakończeniu okazało – położyła kres funkcjonowaniu obu odłamów rosyjskiego wolnomularstwa nad Sekwaną, jak w ogóle „sztuki królewskiej” na wszystkich terenach zajętych przez wojska osi Berlin-Rzym i jej sojusznika japońskiego. Po wyzwoleniu odrodziły się niemal wszystkie placówki uchodźców – dwie Wielkiej Wschodu i sześć Wielkiej Loży – jednak skupiły zaledwie dwie trzecie swego przedwojennego stanu osobowego. Sprawiły to nie tylko zwiększone przez wojnę i okupację straty biologiczne, lecz i rozczarowanie części adeptów nieskutecznością ruchu symbolicznej kielni. Okazały się wszak bezsilny wobec horroru wojny i okupacji. Przypadków renegactwa było natomiast nader niewiele. Niebawem coraz wyraźniej dawał się odczuwać upływ czasu. Staro pokolenie uchodźców powoli schodziło z widowni, dla generacji młodszej, tych, którzy znaleźli się na obczyźnie będąc dziećmi, bądź się dopiero na niej urodzili, łoże nie pełniło już – jak w przypadku ich ojców – funkcji czynnika uła-

twijającego adaptację do nowych warunków życiowych. Mniej też istotna była dla nich nadzieja na powrót w strony rodzinne, stanowiące już tylko coś mglistego, niekonkretnego.

Mała więc dopływ kandydatów do łóż rosyjskich. Dlatego od połowy lat pięćdziesiątych zmniejszała się ich liczba. Jedne zakończyły działalność, czyli „usnęły”, inne się łączyły. W 1964 r. czynna była już tylko jedna rosyjska placówka symboliczna Wielkiego Wschodu, która na początku lat siedemdziesiątych zamarała, i dwie Wielkiej Łoży. Secesja z ostatniej zwolenników bezwarunkowego podporządkowania się wymogom ideowym i organizacyjnym nurtu anglosaskiego, jednoznacznie deistycznego (poniekąd nawet teistycznego) i zachowawczego – we Francji reprezentowała go Wielka Łoża Narodowa Francuska, niezbyt liczna – objęła zdecydowaną większość rosyjskich adeptów dotychczasowej centrali. W niej pozostali spośród Rosjan przeważnie weterani ruchu, związani z nią sentymentalnie. Niebawem też obie ich placówki zamarały. Secesjonści-Rosjanie utworzyli w Wielkiej Łoży Narodowej, do której – jak i wszyscy pozostali, którzy porzucili Wielką Łożę Francji – przenieśli się, swoją placówkę. Jej narybek zaledwie wystarczał do wyrównania normalnych strat biologicznych. Zarazem zaś coraz wyraźniejsze stawały się konsekwencje procesu asymilacji dzieci i wnuków uchodźców. Młodzi członkowie coraz słabiej władali językiem rosyjskim, a w posiadzeniach łoży woleli posługiwać się francuskim. Stopniowo wypierał on język ich rodziców, również z obrzędowej części posiedzeń, z liturgii (rytuału). Ostatnia łoża rosyjska w stolicy Francji, i w ogóle na świecie, u schyłku lat osiemdziesiątych była już tylko francuskojęzyczną łożą wolnomularzy pochodzenia rosyjskiego.

W Związku Radzieckim próba wznowienia w połowie lat dwudziestych placówek symbolicznej kielni, zresztą przez ludzi z nią w latach przedrewolucyjnych nie związanych, zakończyła się rozgromieniem przez aparat bezpieczeństwa i

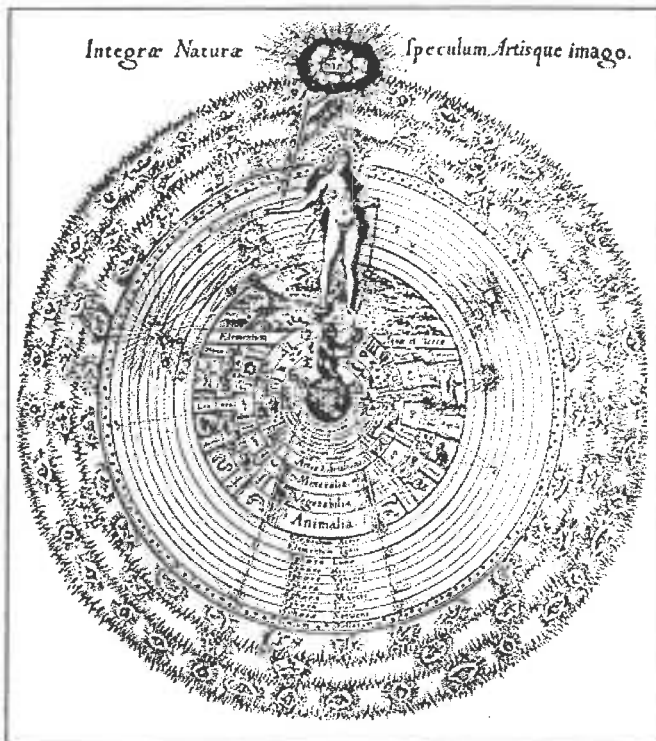
zastosowaniem surowych represji wobec członków. Przybierający na sile terror stalinowski sprawił, że w latach następnych już nie usiłowano tworzyć łoż. Walka z reżymem toczyła się teraz na innych polach. Trwające w pierwszej dekadzie porewolucyjnej kontakty pomiędzy starej daty adeptami w kraju i na obczyźnie również stopniowo się urywały. W dużym stopniu nastąpiło to chyba z obawy przed konsekwencjami, na jakie żyją-

partii wolnomularstwo zaczęło tam stawiać pierwsze kroki. Impuls znów przyszedł z zewnątrz. Zjednani w ZSRR przez obcokrajowców obywatele tego państwa zostali inicjowani w Paryżu. Tam postawiono im zadanie poszerzenia u siebie w kraju kręgu zwolenników „sztuki królewskiej”. Te pierwsze kroki zaktywizowały należących do łoż francuskich potomków emigrantów rosyjskich. Zarówno Wielki Wschód, jak i Wielka Łoża Francji powołały do życia w

nej Rzeczypospolitej wchodzącymi w skład Cesarstwa Romanowów i Krakowem, liczba adeptów „sztuki królewskiej” była czterokrotnie większa niż na pozostałych ogromnych przestrzeniach imperium carów. Swoją wymowę posiada chyba też okoliczność, że w Warszawie od lutego 1961 r. znów – po trwającej od jesieni 1938 r. przerwie – czynna była łoża wolnomularska, zakonspirowana, w której obok weteranów ruchu stopniowo zasiadali pojedynczy działacze opozycji demokratycznej. Rosja natomiast ani w latach sześćdziesiątych ani też w następnych dziesięcioleciach, takiego zjawiska nie знаła. Nasuwa to myśl, iż przyczyn owej odmienności nie da się wyjaśnić odwołaniem się do momentów przypadkowych, incydentalnych w dziejach obu zbiorowości, klucza szukać należy raczej w przebiegu i stopniu zaawansowania pewnych długofalowych procesów społecznych, wspólnych – aczkolwiek nie przebiegających w tym samym czasie – niemal wszystkim krajom naszego globu.

Jako punkt wyjścia może posłużyć opinia wypowiedziana ponad dwa wieki temu przez niemieckiego myśliciela Oświecenia i zarazem głęboko ideowego wolnomularza, Gottholda Ephraïma Lessinga, w utworze-dialogu Ernst und Falk. W pewnym momencie autor wkłada pierwszemu z nich w usta myśl: „Z istoty swojej jest wolnomularstwo równie stare jak społeczeństwo mieszczańskie [obywatelskie]”. Oba nie mogły inaczej powstać jak tylko p o s p o ł u, może nawet społeczeństwo mieszczańskie jest tylko latoroślą wolnomularstwa. Albowiem płomień w ognisku jest też „źródłem słońca”. Drugi rozmówca ten wątek rozumowania akceptuje i uzupełnia go: „... Byłaby to matka i córka, bądź siostra i siostra; los ich obu zawsze wzajemnie na siebie oddziaływał. W jakim stanie znajdowało się społeczeństwo mieszczańskie, w takim znajdowało się też wszędzie wolnomularstwo, i na odwrót”<sup>3</sup>.

Doświadczenie historyczne, nie tylko obu omawianych krajów, każde uważnie odnieść się do tego rozumowania. ■



cy w ZSRR byliby narażeni w przypadku ujawnienia ich dawnej przynależności wolnomularskiej, więc do organizacji burżuazyjnej, nadal czynnej w krajach z zasady wrogich ZSRR i porządkom w nim panującym, oraz utrzymywania łączności z zagranicznymi członkami tej organizacji. Znamienne, że zarówno opozycja wewnątrzpartyjna drugiej połowy lat dwudziestych i dekadę następną, jak i nowa, pozapartyjną, rozwijająca się od początku lat sześćdziesiątych, nie nawiązywała do ideowych wątków wolnomularskich, ani nie szukała kontaktów z zagranicznymi łożami.

Dopiero w klimacie daleko posuniętego rozkładu ideowo politycznego ZSRR i jego mono-

Paryżu swoją placówką rosyjską, czy na w pół rosyjską. Każda z nich, odkąd w ZSRR - potem w Rosji - można się było poruszać bez obaw, zajęła się tworzeniem tam swoich łoż. Również rosyjski warsztat Wielkiej Łoży Narodowej Francuskiej utworzył w Rosji placówki symbolicznej kielni, podległe jego centrali w stolicy Francji.

Wyniki tych wysiłków są zastanawiające: kilkanaście łoż w połowie lat dziewięćdziesiątych, tyle, co w tym samym czasie w Polsce, i chyba podobnego rzędu wielkości grono adeptów przy czterokrotnie większej liczbie ludności. Poniekąd przywodzi to na myśl stan z końca drugiej dekady XIX w., kiedy w Królestwie Polskim, łącznie z ziemiami daw-

<sup>2</sup> Woryginalne termin „burgerliche Gesellschaft”, który również poprawnie przełożyć można na społeczeństwo mieszczańskie bądź społeczeństwo obywatelskie.

<sup>3</sup> G. E. Lessing, Ernst und Falk. Gespräche für Freimaurer, Wolfenbüttel 1778, s. 35-36. Wyróżnienia graficzne woryginalne.





## Freemasonry today



Od lewej: Tarmo Amer, Toomas Sildmae, estoński Wielki Mistrz Arne Kaasik

## Sztuka Królewska rozkwita w Estonii

Od upadku Żelaznej Kurtyny w nowopowstałych lub postkomunistycznych państwach możemy obserwować wiele dowodów na odradzanie się masonskich tradycji. W trzech nadbałtyckich republikach: Litwie, Łotwie i Estonii, po zrzuceniu komunistycznego jarzma nie wahano się sięgnąć po pomoc zachodnioeuropejskich Wielkich Łóż.

Powstało już kilka Wielkich Łóż w Europie Wschodniej, jednak Estonia wybrała inną drogę. Działająca w Londynie Kapituła (Charter) „The Hackney Brook No. 7397”, chociaż niedawno połączyła się z inną Kapitułą, przeżywała od jakiegoś czasu poważny kryzys i groziło jej zamknięcie. Zamiast tego postanowiono, że powinni zostać do niej przyjęci bracia z Estonii, a sama Kapituła miałaby się w przyszłości stać w całości estońska. Kapituła ma zostać w pewnym sensie „wyeksportowana” do Tallina, żeby stać się nową Najwyższą Kapitułą Estonii. Tak więc na ostatnim londyńskim posiedzeniu „The Hackney Brook No. 7397” Wielki Mistrz Estonii Arne Kaasik i dwaj inni bracia zostali wcieleni do Kapituły, zaś brat Toomas Sildmae został wyniesiony na mistrza. Wkrótce najwyższe władze Kapituły będą w całości w estońskich rękach.

„Freemasonry Today”,  
Summer 2005, Issue 33

## Bracia i Siostry, Rycerze i Szlachta

Czy pochodzisz od Feniksa? Czy twoi przodkowie byli Leśnikami? A może jesteś spokrewniony z Bizonem? Jeśli ktokolwiek z twojej rodziny był członkiem związku handlowego albo klubu dobroczynnego, to powyższe stwierdzenia mogą być prawdziwe – zapewnia redaktor „Freemasonry Today”.

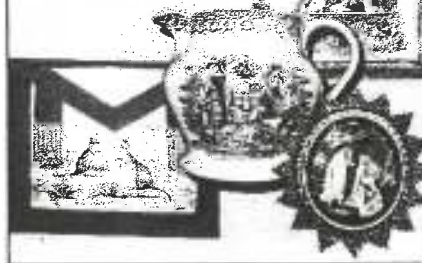
Tegoroczna letnia wystawa „Bracia i Siostry, Rycerze i Szlachta: od Klubów do tożsamości klasowej” w bibliotece i muzeum masonskim Freemason's Hall w Londynie ujawnia nieznaną dotychczas w szerszych kręgach historię Siostr Feniksa, Starodawnego Bractwa Leśników, Wolnych Ogrodników. To tylko kilka spośród wielkiej różnorodności przyjacielskich i braterskich stowarzyszeń, do których niegdyś należały miliony osób. Ich kolorowe fartuszki i odznaki, godła i pamiątki były jeszcze nie tak dawno temu dobrze znane w każdym miasteczku i mieście Wielkiej Brytanii.

Na wyprzedających czy aukcjach internetowych można znaleźć szarfy, medale czy kołnierzyki ozdobione tajemniczymi symbolami czy akronimami, takimi jak KOM, Primo czy PCN. Te drobiazgi przypominają o stowarzyszeniach, które zapewniały swoim członkom moralne i towarzyskie wsparcie. Należeli do nich począwszy od XVIII w. ludzie w każdym

The Library and Museum of Freemasonry  
www.freemasonry.london.museum

Brothers and Sisters,  
Knights and Nobles

From Clubs to Class Identity

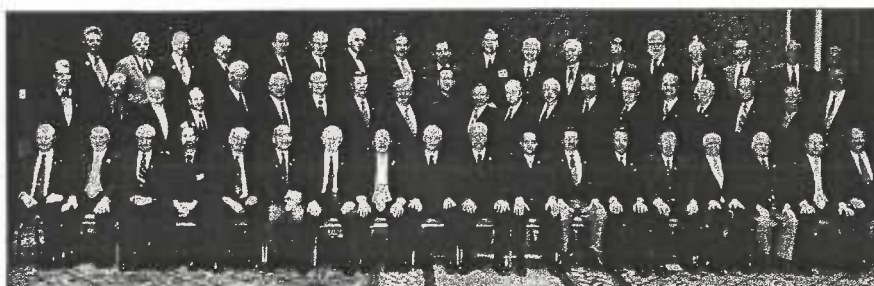


wieku, zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Niektóre z tych organizacji działają po dzień dzisiejszy.

Na wystawie znajdują się przedmioty związane z dawnymi stowarzyszeniami, stroje, dokumenty i literatura, które pokazują ich początki, rozwój, a także wpływ na lokalne społeczności. Ekspozycja była otwarta dla zwiedzających od czerwca do września 2005 r.

„Freemasonry Today”,  
Summer 2005, Issue 33

## Konferencja amerykańskich Wielkich Mistrzów



Ronald Belanger, Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Maryland, przewodniczył tegorocznej Konferencji Wielkich Mistrzów, która miała miejsce w Calgary (Kanada, prowincja Alberta). Każdy amerykański stan i każda kanadyjska prowincja ma swoją Wielką Łożę. W tegorocznej imprezie uczestniczyli także przedstawiciele 17 łóż spoza tego obszaru. Łącznie w Calgary spotkało się ponad 650 wolnomularzy wraz z małżonkami.

Przez dwa dni uczestnicy dyskutowali na regularnych i tematycznych sesjach.

Sesje tematyczne dotyczyły w tym roku tematów takich jak: przywództwo w masonerii, współczesne technologie, public relations, masonskie programy dla młodzieży i inne. W czasie sesji regularnych wysłuchano sprawozdań z działalności różnych ciał: Masonic Service Association, National Masonic Foundation for Children, Masonic Renewal Committee, George Washington Masonic National Memorial, Commission of Information for Recognition of foreign jurisdictions.

Następna konferencja odbędzie się w lutym 2006 roku w Nashville w stanie Tennessee (USA). Gospodarzem spotkania będzie Wielka Łoża Tennessee, zaś obradom będzie przewodniczył Wielki Mistrz Kalifornii.



Jan Dębowski

*W poszukiwaniu autonomii jednostki ludzkiej*

# Świeckie chrześcijaństwo

Podejmowane przez Kościoły chrześcijańskie starania, które zmierzają w kierunku wypracowania zasad ekumenii, jak też poszukiwania modelu Kościoła i religijności na miarę sytuacji i potrzeb chrześcijanina we współczesnym świecie, czynią sensowną prezentację osoby i frapującej poznawczo oraz nośnej społecznie, teologicznej myśli niemieckiego pastora luterańskiego Dietricha Bonhoeffera (1916-1945)

**N**a uwagę zasługują zwłaszcza sformułowane przezeń modele Kościoła, z których jeden – „Chrześcijaństwo bezreligijne” lub inaczej „świeckie chrześcijaństwo” – stanowi przedmiot poniższych uwag, ze względu na swą ogólnohumanistyczną wymowę.

1. Wokół poglądów D. Bonhoeffera i jego osoby narosła olbrzymia literatura, której pokazność należy tłumaczyć nie tyle ogromem jego pisarskiego dorobku, co raczej siłą inspiracji i profilem osobowości. Bonhoeffer przeszedł bowiem do historii jako teolog i działacz ekumeniczny oraz bezkompromisowy przeciwnik ideologii nazistowskiej i hitlerowskiego aparatu władzy. Sprzeciw ten okupił męczeńską śmiercią w przededniu zakończenia drugiej wojny światowej, a mianowicie w dniu 9 kwietnia 1945 roku.

Zasadniczym przedmiotem, głównie więziennych, rozważań Bonhoeffera była eklezjologia, a więc rozważania o Kościele. Ich końcowym efektem są właśnie modele Kościoła, których szkice zamieścił w swoich listach więziennych adresowanych do przyjaciela – Eberharda Bethgego – i opublikowanych pośmiertnie pod wspólnym tytułem *Widerstand und Ergebung*. W swej eklezjologii wyróżnił on trzy modele Kościoła: socjologiczny, „wyznający” i „światowy”. Pierwszy jest chronologicznie najmłodszy; zaprezentował go

Bonhoeffer w rozprawie doktorskiej z 1927 roku pod tytułem *Sanctorum Communio. Eine dogmatische Untersuchung zur Soziologie der Kirche*. Autor zaprezentował tu dualistyczną funkcję Kościoła jako nieempirycznej instytucji i empirycznego składnika władzy. Tym samym ukazał on istotę chrześcijaństwa w kategoriach socjologicznych, wspólnotowych. W tym ujęciu Kościół jawił się młodemu Bonhoefferowi jako wspólnota ludzi oparta na harmonii płynącej ze zbawczego dzieła Chrystusa. Uzasadnieniem tego modelu Kościoła ma być powołanie człowieka do życia we wspólnocie. Stąd też istotą Kościoła jest jego wspólnotowy charakter.

Kolaboracja instytucjonalnego Kościoła protestanckiego w Niemczech z totalitaryzmem hitlerowskim spowodowała, że model socjologiczny w eklezjastycznych rozważaniach Bonhoeffera musiał ustąpić miejsca modelowi Kościoła „wyznającego”, a więc wiernego jedynie Ewangelii i w ten sposób odmawiającemu posłuszeństwa hierarchii kościelnej. W tej koncepcji Kościoła najważniejszym aktem identyfikacji chrześcijanina jest według Bonhoeffera wyznanie wiary, będącej kryterium odróżnienia Kościoła prawdziwego od fałszywego. Jest przy tym interesujące, że Kościół prawdziwy ponosi trwałą odpowiedzialność za działalność Kościoła fałszywego. Powinna się ona przejawiać w pełnieniu misji

ostrzegania, napominania i krytyki. Oznacza to, że Kościół prawdziwy nie może wyrzec się związków z Kościołem fałszywym; radykalny pomiędzy nimi rozdział nastąpi dopiero na Sądzie Ostatecznym.

2. Ważną częścią składową eklezjalnych rozważań D. Bonhoeffera jest problematyka relacji Boga do świata oraz Kościoła (i w ogóle chrześcijaństwa) do świata. Rozważania te służą poszukiwaniu uzasadnienia dla postulatu pojednania świata z Bogiem. Bonhoeffer odnajduje to uzasadnienie w Krzyżu Chrystusa; krzyż winien jednoczyć świecki świat z wartościami transcendentnymi, gdyż jego centrum stanowi właśnie Odkupiciel. Krzyż Chrystusa, napisze Bonhoeffer, jest zatem krzyżem pojednania świata z Bogiem, zbliżenia *sacrum* i *profanum*.

Postępowanie się krzyżem w walce *sacrum* i *profanum* jest więc zaprzeczeniem zbawczego charakteru tego symbolu wiary chrześcijańskiej. Tego rodzaju przemyślenia luterańskiego pastora można uznać za odrzucenie przez niego modelu Kościoła wyznającego. Argumentem ostatecznym, uzasadniającym ten ważny akt, miał być brak dostatecznej odwagi niemieckich chrześcijan, aby dać odpór totalitaryzmowi.

Opowiedział się za „świeckim chrześcijaństwem”, uwolnionym spod formalnych struktur Kościoła instytucjonalnego.

Nie jest to wszakże świeckość w znaczeniu uwolnienia się od *sacrum* i powinności duchowych względem niego. Jest to raczej świeckość chrystocentryczna o charakterze soteriologicznym. Ma ona wymiar mistyczny i zarazem pozaklezyjalny. Bonhoeffer rozumiał ją jako dogłębne zjednoczenie się chrześcijanina z Chrystusem w tajemnicy Jego Krzyża, a odejście od ciąsnego intrawertyzmu kościelnego. „Świeckie chrześcijaństwo” to równocześnie włączenie się chrześcijan w życie świeckiego społeczeństwa. Nie negując istnienia Kościoła instytucjonalnego, Bonhoeffer niemniej podkreślał możliwość także pozainstytucjonalnego osiągnięcia zbawienia. W tym punkcie był on bliski nauczaniu Lutera, który głosił, że w wymiarze niewidzialnym istnieje jeden Kościół Chrystusowy znany Panu Bogu. **Luterański punkt widzenia zakłada więc przyjęcie nowego modelu Kościoła, którego istotę wyraża pojęcie „chrześcijaństwa bezreligijnego”.** Nawiązując do liberalnego dziedzictwa umysłowego (W. Dilthey, E.F. von Weizacker, A. Harnack) i demitologizacji Boga Testamatu w ujęciu R. Bultmanna – Bonhoeffer dokonał syntezy, łącząc tę tradycję z własną chrystologią. Dało to w efekcie przekonanie, że Transcendencję należy łączyć z wymiarem ziemskim bytowania człowieka a zatem należy odrzucić wszelki indy-





widualizm w interpretacji religii chrześcijańskiej na rzecz dowartościowania społecznego wymiaru egzystencji jednostki ludzkiej. Dlatego też dostrzegane przez Bonhoeffera postępy sekularyzacji w świecie zachodnim nie wykluczały znalezienia w nim miejsca również dla teologii.

Ukazany powyżej sposób rozumienia przez Bonhoeffera istoty współczesnego chrześcijaństwa i jego miejsca w świecie odegra następnie doniosłą rolę w poszukiwaniu odpowiedzi na szereg ważnych dla samego Kościoła pytań i wątpliwości co do jego miejsca w nowych strukturach współczesnego świata. A pytania te omawiany przez nas teolog weralizuje następująco: „Pytania, na które należałoby odpowiedzieć, brzmią: co znaczy Kościół, wspólnota, kazanie, liturgia, życie chrześcijańskie w bezreligijnym świecie? Jak bez religii mówimy o Bogu? (...), jak mówimy «po świecku» o Bogu?».

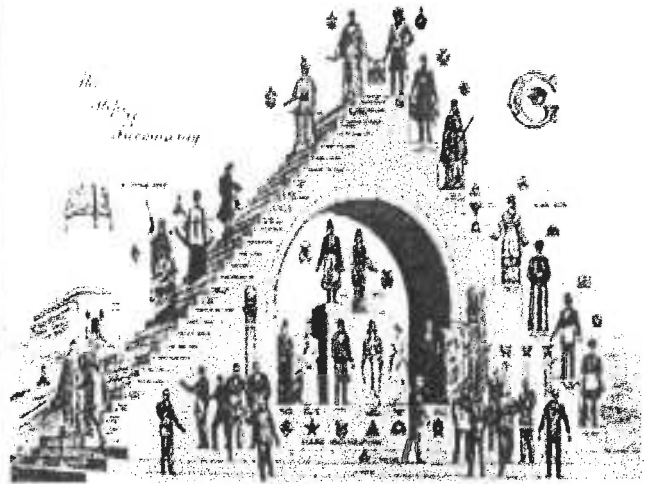
3. Eklezjologia Bonhoeffera skłania do postawienia pytania o jej znaczenie dla współczesnych stosunków pomiędzy religią instytucjonalną a światem poddanym procesom zaświadczenia. W idei „bezreligijnego chrześcijaństwa” teolog protestancki poddał ostrej krytyce instytucjonalny model chrześcijaństwa i religii. Tym samym światu świeckiemu oraz zaangażowaniu w doczesność przypisał to, co wcześniej odnoszono i przypisywano wyłącznie Kościołowi instytucjonalnemu.

Tym sposobem Bonhoeffer wytyczył drogę następnym pokoleniom teologów chrześcijańskich, którzy podjęli wysiłek połączenia *sacrum* z *profanum* religii świata, afirmując zarazem wartości humanizmu świeckiego, przez tak dłu-

gie stulecia potępiane przez Kościół instytucjonalny. Dla Bonhoeffera „bezreligijne chrześcijaństwo” było równocześnie sposobem zaradczym przeciwko narastającemu kryzysowi wewnątrz Kościoła, czyli „chrześcijaństwa religijnego”, nie mówiąc już o jego roli jako narzędzia dla poznania i zrozumienia złożonej rzeczywistości współczesnego świata. Bonhoeffer żywił przekonanie, że stopień tego zrozumienia jest tożsamy ze stopniem akceptacji boskiej transcendencji, bez konieczności uciekania się do tworzenia kościelnych wyobrażeń religijnych. Inaczej mówiąc, Kościół i chrześcijańskie przepowiadanie nie mogą, zdaniem Bonhoeffera, opierać się na dłuższą metę jedynie na założeniu istnienia w naturze ludzkiej apriorycznej religijności. Uświadomiwszy sobie własne istnienie w świecie sekularyzującym się, Kościół nie powinien dedukować Boga wyłącznie z takich sytuacji egzystencjalnych człowieka, jak wina i śmierć. Boga należy dostrzegać w samym centrum ludzkiego istnienia.

4. Konkludując pobieżny przegląd myśli D. Bonhoeffera można powiedzieć, że był on jedynym z pierwszych współczesnych teologów chrześcijańskich, którzy będąc świadkami tragicznych wydarzeń XX wieku odrzucili wszelki zbędny bagaż kościelnego pośrednictwa w przeżywaniu wiary. Aby żyć głębia treści i ducha bożych przykazań trzeba niekiedy odejść od formalizmu instytucjonalnych struktur – zdaje się mówić luterański pastor.

*Autor artykułu jest profesorem filozofii, wykłada w Akademii Podlaskiej w Siedlcach; jest autorem wielu książek i studiów; stale współpracuje z czasopismem Res Humana*



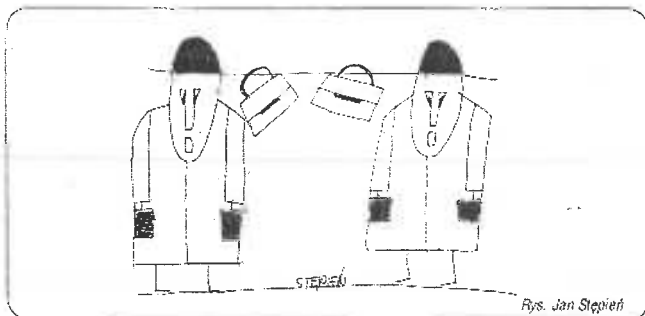
## VII Światowa Konferencja Wielkich Łóż Masońskich w Santiago de Chile

Obrady VII Światowej Konferencji Wielkich Łóż w Santiago de Chile poprzedziło uroczyste złożenie wieńców pod „Altar de la Patria” czli „Oltarzem Ojczyzny” – przez aktualnego Wielkiego Mistrza Wielkiej Łoży Chile Br.: Jorge Caravaji Munosa. Oficjalna ceremonia otwarcia obrad, odbyła się następnie w prestiżowej Sali Diego Portalesa, w przytomności Prezydenta Republiki Chile Ricardo Lagosa.

Jego przemówienie, zgromadzeni Wielcy Mistrzowie Wielkich Łóż oraz liczne delegacje ze wszystkich kontynentów, które towarzyszyły 70 Wielkim Mistrzom – powitano gorącymi oklaskami” – czytamy w sprawozdaniu niemieckiego pisma masońskiego Bruderschaft. Wśród mówców, którzy zabierali głos na szczególną uwagę zasługujące wystąpienie programowe sekretarza komitetu wykonawczego Światowej Konferencji Br.: Thomasa W. Jacksona z Pensylwanii. Niemiecki autor sprawozdania wymienia także Wielkich Mistrzów Wielkich Łóż z takich Krajów europejskich, jak Armenia, Bułgaria, Niemcy, Anglia, Estonia, Francja, Włochy, Luksemburg, Mołdawia, Portugalia, Serbia, Hiszpania oraz Turcja. Ich nazwisk oraz wymienienia głównych tez ich wystąpień, sprawozdawca z pisma Bruderschaft niestety nie wymienił.

Jest tam natomiast informacja, że drugiego dnia obrad, prezydent Republiki Chile Ricardo Lagos zaprosił wybrane grono Wielkich Mistrzów do rezydencji rządowej w Palacio de la Moneda na kameralne spotkanie z członkami rządu Chilijskiego, oraz członkami parlamentu. Przedmiotem rozmów była tam również aktualna sytuacja w masonerii światowej. Była to dobra okazja do wymiany poglądów i nawiązania bezpośrednich kontaktów, które mogą się okazać wzajemnie korzystne w przyszłości. Zdaniem niemieckiego sprawozdawcy, VII Światowa Konferencja Wielkich Mistrzów Wielkich Łóż była dla chilijskich gospodarzy wielkim wyzwaniem, nie tylko natury organizacyjnej, któremu sprościli oni po mistrzowsku. Swoją relację z Santiago de Chile, niemiecki sprawozdawca kończy bardzo interesującym spostrzeżeniem „charakterystycznym – jak podkreśla – dla kraju katolickiego.

O obradach konferencji – mimo zaproszenia nie poinformowano w programach telewizji, ani na łamach prestiżowego dziennika El Mercurio gdzie ukazała się tylko krótka notatka. Natomiast gościnność Chilijskich Braci była jak zawsze wspaniała” ■



## W Paryżu Świątują

**W**ielka Loża Narodowa Francji – jedyna francuska Wielka Loża uznawana przez Wielką Lożę Anglii – powstała w 1913 roku. Przez pierwsze 20 lat swojego istnienia większość utworzonych przez nią pomniejszych łóż miało Anglików jako założycieli, także rytuał sprawowano w języku angielskim. Z powodu braku wsparcia i innych niesprzyjających okoliczności wiele z tych łóż zostało zamkniętych lub połączonych z innymi i zatraciło w związku z tym swój angielski charakter.

Dzisiaj Wielkiej Narodowej Loży Francji podlega 10 łóż w których rytuał odprawiany jest w języku angielskim. 6 z nich działa w rejonie Paryża, zaś pozostałe w pobliżu Rouen, Nicei, Lille i Genewy.

Żeby upamiętnić swoich angielskich założycieli loże te mają zwyczaj raz do roku zbierać się w Paryżu, gdzie uczestniczą w uroczystym posiedzeniu. W ubiegłym roku ponad 50 Braci świętowało 90-lecie istnienia najstarszej „angielskiej” loży. W 2005 roku Bracia zebrali się w styczniu, aby uczcić jubileusz 50-lecia działalności masońskiej Br. Efthymiou.

„Freemasonry Today”, Summer 2005, Issue 33



Od lewej: Jean-Claude Tardivat i Jean Murat, Asystenci Wielkiego Mistrza; Ali Samii, Mistrz Georgiańskiej Loży Numer 11



Naszemu zasłużonemu Autorowi  
Wielkiemu Przyjacielowi Sztuki Królewskiej Dziejopisowi Masonerii Wielkopolskiej  
**Markowi Rezlerowi**

Wyrazy szczerego współczucia z powodu tragicznej śmierci

**Córki**

składa

Redakcja „Wolnomularza Polskiego” i „Akacji”

oraz

Grono Przyjaciół z łóż warszawskich

Redaktor naczelny – Adam Witold Wysocki

Rada naukowo-programowa:

przewodniczący – prof. dr hab. Ludwik Hass; członkowie – prof. dr hab. Maria Szyszkowska, prof. dr hab. Andrzej

Nowicki, dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka

Dział historii – Aleksandra Wysocka

Redaktor strony internetowej – Klaus Dąbrowski

Opracowanie graficzne i łamanie – Piotr Wyskok

tel./fax: 022 826 66 05, adres: ul. Nowy Świat 22/7, 00-373 Warszawa

e-mail: wolnomularz@poczta.onet.pl

<http://www.wolnomularz.pl>





Kuchnia polska

„Przegląd” 16 października 2005r.

# Polityka historyczna

Na razie jest bardzo zabawnie i w szybkim tempie kruszy się legenda o głównych formacjach prawicy; PO i PiS, jako sprawnych, zwartych i konsekwentnych, a ich podobieństwo do rządów AWS staje się coraz wyraźniejsze

Myszę jednak, że przyglądając się zarówno pociesznym połajankom zwycięzców, jak i ich sadowieniu się na fotelach i w urzędach, słabo jeszcze zdajemy sobie sprawę, że oto po latach wchodzimy znowu w okres rządów ideologicznych.

Rządem ideologicznym bowiem w pełnym znaczeniu tego słowa nie był dotąd żaden rząd III RP. Nie był nim rząd Mazowieckiego, oparty na kompromisie Okrągłego Stołu i grubej kresce. Nie były nim nawet późniejsze rządy AWS-UW, chociaż w jednym z nich znalazł się wicepremier Goryszewski, który wypowiedział słynne zdanie, że nie ważne, czy Polska będzie bogata, czy biedna, byle była katolicka, w innym zaś premier twierdził, że okres PRL zniszczył Polskę bardziej niż lata wojny i okupacji. Ale były to jedynie słowne ekscesy, traktowane nawet w obozie władzy jako niedorzeczności. Nie były też oczywiście rządy postkomunistyczne, wyrzekające się już na wstępie wszelkich zasad związanych z jakąkolwiek postawą ideową.

Ale rządy Kaczyńskich, głównych zwycięzców w obecnych wyborach – o czym bliźniacy surowo przypominają swoim sojusznikom – mają być ideologiczne. Ich celem ma być, jak mówią, wypełnienie do cna nawet śladów po niemal półwiekowej historii PRL, a także śladów po lewicy w ogóle, czego przykładem może być głośne usunięcie w Warszawie tablicy umieszczonej ku pamięci zastrzelonego przed wojną w tym miejscu komunisty; zresztą już wcześniej zrobiono to pod Cytadela, na miejscu stracenia komunistów Kniewskiego Rutkowskiego i Hibnera.

Kaczyńscy mówią otwarcie, że muszą udowodnić, iż rządy PRL były zbrodnicze i okrutne, co przychodzić im będzie coraz trudniej w sytuacji bezrobocia i masowej marginalizacji społecznej. Mówią także, że Polska ma być krajem katolickim ze wszystkimi tego konsekwencjami – obyczajowymi, światopoglądowymi i politycznymi – a Lech Kaczyński rozesłał do proboszczów list podnoszący zasługi PiS w chrystianizacji Polski, a więc w walce z aborcją, z edukacją seksualną w szkołach czy z gejowską Paradą Równości.

Ow cel ideologiczny; dla którego katolicyzm jest zresztą tylko jedną z podpórerek, z niesmakiem przyjmowaną nawet przez część Episkopatu, jest dla PiS znacznie ważniejszy niż jego program „naprawy państwa” czy też hasła społeczne,

używane jako kielbasa wyborcza.

Częścią tego planu jest także tzw. polityka historyczna, określająca nasze stosunki ze światem zewnętrznym. Jest to pojęcie dziwaczne, ponieważ każde państwo prowadzi, chcąc nie chcąc, taką politykę, na jaką pozwalają mu ukształtowane przez historię realne okoliczności. Slogan „polityki historycznej” stał się jednak na tyle modny, że „Gazeta Wyborcza” poświęciła mu nawet osobną dyskusję z udziałem panów Majcherka, Merty, Łubieńskiego i Gawina.

Nie sposób streszczać tej dyskusji, w której panowie Majcherka i Łubieński starali się nieśmiało bronić resztek zdrowego rozsądku. Istotą sprawy jest jednak przekonanie, że Polska powinna wynieść na forum światowe zarówno swoje historyczne nieszczyścia, jak i swoje zasługi, a jej polityka międzynarodowa winna kierować się zasadą wyrównywania historycznych krzywd i dochodzenia historycznej sprawiedliwości.

Praktyczne rezultaty „polityki historycznej” oglądamy już obecnie w postaci postępującej izolacji Polski na Wschodzie – mimo, a może właśnie na skutek naszego udziału w pomarańczowej rewolucji na Ukrainie – oraz fatalnego poziomu naszych stosunków z Niemcami i Francją. Lech Kaczyński zapowiada, że jeśli zostanie prezydentem, nie pojedzie do Moskwy, zanim Putin nie złoży mu wizyty w Warszawie, co Putinowi akurat nie jest do niczego potrzebne. Niemcom zaś ten-

że Kaczyński jako prezydent Warszawy wystawił już rachunek za zniszczenie stolicy po powstaniu warszawskim, wynoszący ileś tam dziesiątek miliardów Buro. „Polityka historyczna” PiS, uprawiana już obecnie przez jego postów do Parlamentu Europejskiego, polega z kolei na – jak to określa prasa niemiecka – wynoszeniu na to forum polskich kompleksów historycznych, do których nikt nie ma już cierpliwości wobec wielkich pytań o przyszłość, które stają obecnie przed Europą jako całością.

Żaden kraj, powtórzmy, nie jest w stanie prowadzić polityki poza historią. Ale może kierować swoje myślenie polityczne wstecz albo w przyszłość. Niedawno wydana została publikacja „Droga Polski do roku 2025”, będąca sprawozdaniem z dyskusji i studiów Komitetu Prognoz PAN „Polska 2000 Plus”. Grono wybitnych uczonych, głównie ekonomistów, pokazuje w tej publikacji, jaki dystans dzieli nas obecnie od rozwijającego się świata.

Jest to nie tylko dystans cywilizacyjny, lecz także dystans w stylu myślenia. Żaden polski uczonec nie ma wątpliwości, że – jak wyraził to jeden z dyskutantów – polityka polska powinna „koncentrować się na rozwoju społeczno-gospodarczym i z tego uczynić siłę, a nie ze słów-symboli i wyobrażeń o historii. Nie doprowadzać do tego, że głównym zadaniem wyznaczonym dla głowy państwa polskiego w rozmowie z sąsiadem jest sprawa grobów”.

Uczni z Komitetu Prognoz różnią się w wielu konkretnych sprawach, m.in. w ocenie szans, jakie rokuje dla nas obecny stan rozchwianej Unii Europejskiej, w ocenie pozytywów z inwestycji zagranicznych, w ocenie rządu i państwa. W tej ostatniej kwestii naukowcy są tak dalece nieufni wobec doraźnych posunięć i politycznych manewrów, że sugerują wrę powołanie ponadpartyjnego koordynatora długofalowej strategii rozwojowej Polski, zdolnego przenieść przez huśtawkę zmieniających się rządów jakąkolwiek wizję przyszłości, bez której rozwój kraju jest niemożliwy.

W jednym wszak są zgodni, że Polsce potrzebna jest rewolucja edukacyjna, zbliżająca nas do gospodarki opartej na wiedzy. Ta rewolucja edukacyjna nie może jednak dotyczyć tylko nauki, komputerów i ich zastosowania. Musi także dotyczyć kultury i sfery wartości. A więc także tego, co jest ważniejszą dzisiaj historią Polski nasrzych klęsk, powstań i rzezi, czy choćby takiego Ignacego Łukasiewicza, który pierwszy zorientował się, że mętna ciecz wydobywająca się z ziemi w okolicach Krosna może być naftą, nadającą się do oświetlenia, a także ropą naftową, napędzającą dzisiaj gospodarkę świata.

Dzisiaj liczba zarejestrowanych europejskich patentów wynalazczych na milion mieszkańców wynosi w krajach UE średnio 158, w Niemczech 301, a w Polsce 2,7.

Co na to ideologia Polski katolickiej, zacierającej ślady po komunie? Co na to polska „polityka historyczna”?

Krzysztof Teodor Toeplitz



O, ten to by się nadawał.





## THE Free Mason's Health.

*Come let us prepare the Brothers if are Assem-bled on merry Oc-casion, let's  
drink, laugh, & sing. Our Wine has a Spring. Here's a Health to an accept'd Mason.*

<p><i>The World is certain Our secrets to gain, — And still let them wonder &amp; gaze on: — Till they're shown of light, they'll ne'er know of right What's a sign of an Accepted Mason. — Tis this, &amp; tis that, they cannot tell what, — Why so many great Men of the Nation, — Should Appren, put on, to make themselves one With a Free or an Accepted Mason. —</i></p>	<p><i>Great Kings, Princes &amp; Lords, have laid by their sword, This Mystery to put a good Grace on, — And ne'er been ashamed to hear themselves a name'd With a Free or an Accepted Mason. — Antiquity's pride We have on our side, — It makes each Man just in his Station — There's naught but us good, to be understood, — By a Free or an Accepted Mason. —</i></p>
---	--

*Then join Stand in hand to Teach other firm stand  
Let's be merry & put a bright Face on: —  
What Mortal can boast, so noble a boast,  
As a Free or an Accepted Mason.*

Flute.